

(Po)pierwsze: koty (nie) za płoty!

Autor tekstu: **Maciej Stępień**

Szwajcarscy [ekolodzy z Zurcher Tierschutz](http://www.thelocal.ch/20140930/swiss-bid-for-cat-q-uotas-draws-attention) (<http://www.thelocal.ch/20140930/swiss-bid-for-cat-q-uotas-draws-attention>) wypowiadają wojnę kotom. Alarmują, że inwazja miauczących czworonogów, których jest już tam ponad półtora miliona (na każdy kilometr kwadratowy blisko pół tysiąca) zagraża równowadze ekologicznej kraju. Ekolodzy alarmują, że polują one masowo na rzadkie gatunki ptaków, płazów, gadów i gryzoni. Postulują m.in. wprowadzenie prawa ograniczającego liczbę kotów do jednego na gospodarstwo domowe. Spodziewanych efektów nie przynosi prowadzona tam od kilku lat szeroko zakrojona akcja sterylizacji kotów. Dlatego apelują o wprowadzenie również innych działań.

Tak — mniej więcej w skrócie — brzmiała wiadomość, która pojawiła się pod koniec września tego roku w niektórych mediach. Gwoli ścisłości, Szwajcarzy nie są pierwszymi, którzy próbują zwrócić uwagę na ten problem. Na przykład nie dalej jak rok wcześniej światowe media obiegrała wieść pochodząca z Nowej Zelandii w bardzo podobnym tonie i sensie. Tamtejsi przyrodnicy kładą głównie nacisk, aby trzymać koty w zamknięciu oraz na stopniowe zmniejszanie ich ilości. Szczególnie zagrożone ze strony kotów są tam niewystępujące gdzie indziej gatunki ptaków nielotów.

Takie same niepochlebne zdanie o kotach, jeśli nie jeszcze gorsze, mają amerykańscy naukowcy. „Pocziwe mrućki” — zdaniem Amerykanów — mają być gorsze dla ekosystemu niż myśliwi i kłusownicy razem wzięci. Badania naukowe nad zachowaniami kotów przeprowadzone kilka lat temu w naszym kraju (np. na obszarze Puszczy Białowieskiej oraz na terenie Ojcowskiego Parku Narodowego) przyniosły podobne rezultaty a także pomysły przyrodników na rozwiązanie problemu z kotami. Zob. [Cats kill more than one billion birds each year](http://www.sciencenews.org/article/cats-kill-more-one-billion-birds-each-year) (<http://www.sciencenews.org/article/cats-kill-more-one-billion-birds-each-year>)



Największym zagrożeniem dla przyrody są na świecie ekolodzy. Należy ich pozamykać w klatkach i wprowadzić dla nich „godzinę policyjną”. Koty są bezcenne dla środowiska naturalnego, gdyż polują na gryzonie, dlatego wara od mojego kota. Wszelkie problemy występujące w środowisku to wina człowieka. Wytępić naukowców!

Tak — mniej więcej w skrócie — w przygniatającej większości „kociarze” [\[1\]](#) używają sobie w odwecie na ekologach. Opinie takie zebrałem głównie z Internetu oraz od znanych mi sympatyków kotów. Interesujące, że posiadli taką wiedzę o nich bez przeprowadzania jakichkolwiek badań naukowych.



Generalnie jednak, w mojej ocenie, reakcja kociarzy — tych wojowniczych, których jest większość — wnosi tyle do dyskusji, że sprowadza ją do poziomu typowego dialogu gęsi z prosięciem. Nierzadka agresywność ich odpowiedzi nasuwa mi skojarzenia z jakimś rodzajem szowinizmu plemiennego albo korporacyjnego. Odbierają oni bardzo osobiście opinie przyrodników na temat kotów i chcą bezwzględnego zachowania dotychczasowego status quo. Bez najmniejszej chęci zagłębiania się w zasygnalizowany problem przypisują ekologom wybitnie złą wolę, niewiedzę, a czasami też głupotę. Pozwolę sobie nie podzielać takiej opinii kociarzy.

Felis catus (kot domowy) od lat znajduje się na liście IUCM (Światowej Unii Ochrony Przyrody) stu najgroźniejszych gatunków inwazyjnych, pośród grzybów, roślin i zwierząt na całym świecie. Zakres win kota domowego jest bardzo szeroki i niepokojący (czasami nawet bardzo), zwłaszcza na wyspach, które zwykle stanowią zamknięte ekosystemy tak jak np. wspomniana wyżej Nowa Zelandia. Nie wypada jednak ukrywać faktu, że winy jego wynikają głównie z zachowania innego gatunku, od dość dawna mu towarzyszącego. Chodzi o *Homo sapiens*, który to — nie wiedzieć czemu — na wspomnianej liście nigdy się nie znajdował. Zdaje się, że ekolodzy też to wiedzą, dlatego więc przytomnie zwracają się do tych osobników spośród *homo sapiens*, którzy odpowiadają najbardziej za zachowania swoich pupili. Okazuje się jednak, iż na współpracę i zrozumienie z ich strony trudno będzie liczyć. Uważają oni bowiem koty za coś w rodzaju niezastąpionego stabilizatora przyrody i dlatego w ich opinii środowisko naturalne zniesie ich każdą ilość.



Załóżmy zatem, że koty polują tylko na gryzonie. Czy dowodzi to ich użyteczności w przyrodzie? Moim zdaniem jeśli już, to dowodziłoby raczej użyteczności dla wąskiego zakresu gospodarki ekonomicznej człowieka. Głównie w rolnictwie i ogrodnictwie. Użyteczność w różnego rodzaju przechowalniach, magazynach oraz w aglomeracjach miejskich mieści się również w tym zakresie. Zdaje się, że jest to zupełnie inny temat niż sprzyjanie ochronie dzikiej przyrody. Aby jednak móc przyjąć to początkowe założenie, trzeba mieć jeszcze pewność, że koty są świadome właśnie takiej swojej roli. Bo jeśli nie...

Z pewnością każdy miał sposobność obserwować zabawną reakcję kota na podskakującą piłeczkę lub toczący się motek wełny. Taką reakcją, zdaje się, można bez większego ryzyka uznać za pośredni dowód na to, iż koty atakują wszystko co się rusza i co im się nawinie. Nie tylko gryzonie. Z reguły nic ich nie powstrzymuje przed tym nawet wtedy gdy są nakarmione i syte. Zachowania takie tłumaczymy ich wrodzonym instynktem łowieckim. Poczucie jest, że w zdecydowanej większości kociarze też tak tłumaczą te zachowania. Problem w tym, aby przestał być im obojętny los wielu zwierząt objętych ochroną gatunkową. Dość naiwnym wydaje mi się ich tłumaczenie o deficycie drapieżników (czyt. kotów) w przyrodzie. „Koty od dawien dawna zawsze żyły na wolności i nie wolno im jej ograniczać” — dodają. Zupełnie inna polityka wobec psów, choć te nigdy nie gościły na liście gatunków inwazyjnych, pokazuje, że wcale tak nie musi być.



Przyznam, trudno jest mi zrozumieć dlaczego liczebność na wolności np. takich drapieżników spośród dzikich gatunków jak lis czy wilk ma być — i faktycznie jest — kontrolowana i regulowana (odbywa się to w wiadomy sposób). Natomiast liczebność gatunku drapieżnika zaliczanego do najbardziej inwazyjnych na całym świecie już nie? Przypomnę tutaj, że jednak żaden z ekologów nie postulował fizycznej likwidacji kotów. [2] Podstawowe sposoby rozwiązania kociego problemu przez nich proponowane to: trzymanie w zamknięciu lub ograniczenie swobody, ograniczenie liczby ich posiadania, ścisła rejestracja, kontrola właścicieli nad ich rozmnażaniem, masowa sterylizacja bezpańskich kotów w celu stopniowego i systematycznego zmniejszania ich populacji.

Ciekawostką jest, że w naszym pięknym kraju problem ten, wedle rządzących, mają rozwiązać przypadkowi ochotnicy. Jeśli bardzo pragną, mogą oni dokarmiać wszystkie bezpańskie koty. A oprócz tego, jeśli zechcą, mogą je wylapywać. Ale tylko na krótko i w dwóch przypadkach: żeby wysterylizować albo wyleczyć, jeśli jest chory. Po czym muszą go wypuścić w tym samym miejscu, gdzie został schwytany. Zabronione jest komukolwiek zatrzymywanie ich dla siebie. Rzecz jasna, mają też prawo liczyć na zwrot poniesionych kosztów od swoich władz lokalnych. Znając polskie realia, po jakimś bliżej nieokreślonym czasie władze zwrócą koszty, albo i nie. Wątpię, aby efekty były chociaż takie jak w Szwajcarii. A tam są kiepskie.



Jeśli kiedykolwiek ilość kotów (tych bezpańskich i tych z właścicielami, oscylująca dzisiaj w Polsce w okolicach kilku milionów) byłaby podobna do ilości wilków, niedźwiedzi albo rysy, będę pierwszym, który zażąda dla nich ochrony gatunkowej. Lecz póki co, dla kociarzy jak na razie ważniejsze jest zaspokajanie instynktów przez ich pupili niż sprzyjanie przetrwaniu, niestety, poruszających się na swoją zgubę w obecności kotów, objętych ścisłą ochroną gatunkową i zagrożonych populacji wszystkich gatunków płazów, gadów, wielu gatunków ptaków a także ssaków (np. nietoperzy, ryjówek, susłów, orzesznic, popielic).

Nie jest chyba w porządku, gdy wykarmione, wypucowane, zaszczepione, odrobaczone, wypoczęte i zdrowe jak rydze koty wypuszcza się (zapewne nie celowo, ale jednak) na „randkę w ciemno” z walczącymi non stop o przetrwanie bezbronnymi zwierzakami. Z pewnością nie jest to działanie sprzyjające bioróżnorodności. Wręcz przeciwnie!

Wróćmy jeszcze na chwilę do założenia, że koty polują tylko na gryzonie. Jeśli faktycznie tak miałyby być, to przecież wypierają one w ten sposób z terenów swoich polowań poprzez zubażanie ich bazy pokarmowej dzikie gatunki zwierząt także żywiących się gryzoniami. Wtajemniczeni wiedzą, że koty nie są żadnym unikatem pod tym względem. Czy można to określić sprzyjaniem bioróżnorodności? Niestety, odpowiedź jest taka sama jak powyżej: wręcz przeciwnie! Wszystko wskazuje na to, że protestującym przeciw zmianom kociarzom zupełnie obcy jest termin „łańcuch pokarmowy”.



Często za sprawą kotów ten „łańcuch” urywa się ze szkodą dla m.in. bociana białego i czarnego, zaskrońca, myszołowa, kuny, jeża, łasicy, gronostaja, tchórza, żmii, pustułki, jastrzębia, puchacza, wszystkich krukowatych, sowy uszatej, płomykówki pójdzki, puszczyka, lisa, kani rudej, błotniaka zbożowego i stawowego, czapli siwej, żurawia itd.

Dwa oblicza kota

Żeby uniknąć w przyszłości zrywania tych „łańcuchów” najlepiej byłoby umieć znaleźć „złoty środek”: aby koty nadal towarzyszyły, pomagały człowiekowi i bawiły go (czyli duże „Tak” dla dr Jekyll’a), ale żeby jednocześnie jak najmniej szkodziły przyrodzie. A najlepiej wcale (duże „NIE” dla Mr Hyde’a).



Wydaje się jednak, że tak jak zawarłem to w tytule — nieco parafrazując stare powiedzenie — pierwszym i niezbędnym działaniem, które powinno przynieść pozytywne efekty jest ograniczenie im swobody. Pamiętam, wiele lat temu zmuszono społeczność cygańską do osiadłego trybu życia. Okazało się, że jednak da się w ten sposób żyć! Nie ma powodów, aby sądzić, że koty przez to będą w jakiś szczególny sposób cierpieć. Już dzisiaj i nie od dziś, część kociarzy preferuje hodowlę kotów w zamknięciu: domu, mieszkaniu, woliery albo w specjalnie zabezpieczonym ogrodzie. Uważają, że jest to znacznie bezpieczniejsze dla ich pupili i nie obserwują u swoich podopiecznych żadnych dramatycznych skutków ubocznych.

Powtórzę — nie ulega wątpliwości, że istniejący problem z kotami jest winą ludzi. Jeśli jednak wszystko zostanie po staremu, ta wina będzie coraz większa. Bardzo mocno do myślenia i działania powinny nas zmotywować hiobowe wieści o zastraszającym tempie ginięcia zwierząt na całej planecie. Wedle Światowego Funduszu na rzecz Przyrody (WWF) w ciągu ostatnich czterdziestu lat światowa populacja wszystkich zwierząt zmniejszyła się o połowę! Co prawda jest to ewidentny skutek niepoahamowanej chciwości i rozpasania — użyję tu obowiązującej w świecie nauki, aczkolwiek niezbyt trafnej nazwy łacińskiej — Homo sapiens, jednakże, dzięki naszej bez trosce koty też mają w tym swój udział.

Podobna tematyka na: [Real Ecology - Born in the Streets: The Global Impact of Feral Cats](#)

Przypisy:

[1] Tutaj krótkie wyjaśnienie - określenie "kociarze" nierzadko spotykałem na forach internetowych miłośników kotów. Jako że, stosują je oni sami wobec siebie wzajemnie, domniemam, iż nie traktują go jako obraźliwe. Ja korzystam tutaj z niego tylko i wyłącznie dla wygody, zamiast np. dłuższych określeń - "miłośnicy kotów" lub "sympatycy kotów". Bez żadnych negatywnych podtekstów.

[2] Na marginesie warto jednak wspomnieć, że Szwajcaria w niektórych swych regionach praktykuje [spożywanie kotów](#), w postaci np. [pieczonych z tymiankiem](#) - przyp. red.

[Maciej Stępień](#)

Publicysta.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 29-10-2014 Ostatnia zmiana: 30-10-2014)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9751>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl